DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 23 maja 1846.

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE I JEGO PRZECIWNICY.

W skutku ostatnich wypadków w kraju, Emigracya przybiera niezaprzeczenie nową postać. Rzetelni wyznawcy demokratycznych zasad, widząc ile szkodliwém było dla sprawy narodowéj dotychczasowe pomiędzy nimi rozdwojenie, zapragnęli szczerze jedności — nikną przeto różne odcienia, na jakie się dotąd dzieliła demokratyczna część tułactwa, a zostaje w obec arystokracyi, jedno tylko ciało demokratyczne, to jest Towarzystwo, zwiększające się licznymi szeregi wyznawców tychże zasad, którzy dotąd odosobnione stanowili obozy.

Ta nowa postać Emigracyi, ta jedność demokratyczna, któréj brakiem, ostateczny zgon naszych przeciwników przewłóczył się dotąd, trwogą ich przeraża i gwałtowne z ich strony oddziaływanie wywołuje. Dowodem tego, namiętne i z wszelkiego rozsądku ogołocone krzyki *Trzeciego Maja*, i Eskobara moralnością tchnące pociski *Dziennika Narodowego*, który widząc swe i swych sprzymierzeńców rozpaczające położenie, ucieka się do piekielnéj przewrotności tego chrzestnego ojca uczniów Lojoli, i aby podkopać Towarzystwo, usiłuje zapuścić w szeregi jego, związane bratnią jednością, żądło nienawiści i wzajemnéj nieufności.

W takim przeto stanie rzeczy, nie zniżając się bynajmniéj do odpowiadania na zarzuty, których wartość moralną oceni najlepiéj rozsądek publiczny, przedstawimy tu tylko, w ogólnym zarysie, nasze i naszych przeciwników stanowisko, tak względem kraju jako i względem Emigracyi.

Nikt nie zaprzeczy, iż Emigracya ma pewne posłannictwo; lecz nikt także nie zaprzeczy, iż Emigracya polska, o tyle jest we właściwém znaczeniu polską Emigracyą, o ile wykonywa swe względem Polski obowiązki.

Również przyznać każdy musi, iż wypełnienie ze strony Emigracyi zobowiązań względem swéj Ojczyzny, zależy na tém, aby jéj działanie odpowiadało duchowi, potrzebom i dążnościom Polski; czyli powiedzmy innemi wyrazy, iż każdy przyznać musi, że posłannictwem Emigracyi jest odpowiedzieć narodowemu posłannictwu Polski. Aby zatem ściśle ocenić o ile stronnictwa emigracyjne odpowiadają swemu powołaniu, porównać trzeba dążność każdego z nich z dążnością czyli z narodowém posłannictwem społeczeństwa polskiego. Zastanówmy się więc nad tym przedmiotem.

Znamieniem wszelkiéj narodowości, jest pewna, właściwa narodowi dążność, która się we wszystkich jego działaniach uosobistnia — ta dążność, to właściwe jemu działanie, stanowi jego udzielną samoistność w pośród otaczających go ludów — ta zaś samoistność tego narodu, o tyle jest pożądaną, o tyle nawet dla innych ludów konieczną, o ile dążność jego zbiega się z ogólną wszystkich dążnością, o ile, jedném słowem, sprawa tego narodu jest sprawą wszystkich innych. I tu jest źródło tego wzajemnego spółczucia względem siebie wszystkich ludów ucywilizowanéj Europy, tu jest źródło téj coraz więcéj rozpłomieniającéj się solidarności w powodzeniu jako i w cierpieniach wszystkich dzieci jednéj matki, którą jest tegoczesna cywilizacya.

Że zaś narodowa dążność Polski jest właśnie tego rodzaju, że jéj posłannictwo jest cywilizacyjne, a zatém sprawę jéj wiążące ze sprawą wszystkich ludów, tego dowodzi jéj tylowiekowa przeszłość jako też to ciągłe i coraz gorętsze spółczucie ucywilizowanéj Europy. Gdyż, jeżeliby tylko bezwzględne prawo do niepodległości, jakie każdy lud posiada, miało być powodem tego spółczucia, jak to utrzymuje wielu, a więc wywołaćby takowe winny i Algier i Gorale Azyatyccy, których niepodległość jest również napastowana, — i dlaczegoż więc, wtenczas, kiedy na każdy znak życia ze strony Polski, na każde jéj drgnienie, drga cała Europa i wita ją okrzykiem radości, dlaczegoż więc na najazd Algieru, obojętném spogląda okiem? a co więcéj, dlaczego zupełny nawet upadek téj społeczności jest dla niéj pożądany? — prosta na to odpowiedź: dążność wspomnionych ludów jest przeciwna a tém samém szkodliwa cywilizacyjnéj dążności Europy.

Niepodległość zatém każdego narodu w pośród rodziny ludów europejskich, ulega pewnym warunkom, które tę niepodległość uświęcają i konieczną czynią, — i wykonywanie tych warunków, stanowi właśnie posłannictwo narodowe.

Posłannictwo przeto Polski, raz jeszcze powtarzamy, jest niezaprzeczenie cywilizacyjne, i stąd niepodległość jéj koniecznością.

Pytamy więc, co jest zasadą we względzie społecznym, téj cywilizacyi którą Polska jako naród rozwijać i w życie wprowadzać ma powołanie? Na to odpowie nam nietylko każdy myślący Polak, lecz najgorliwszy nawet konserwator społeczeństw zachodnich, iż zasadą i celem tegoczesnéj cywilizacyi, pod względem społecznym, jest uświęcenie sprawiedliwości, a zatém zniesienie przemocy i wszelkich przywilejów, które właśnie są jéj zabytkiem, a wprowadzenie w życie téj najwyżéj moralnéj zasady: iż nie przypadkowe urodzenie, nie bogactwo, lecz poświęcenie tylko i praca nadają prawo do korzyści ze stanu społecznego płynących. — Na to pytanie, jedném słowém, odpowie nam każdy, iż celem tegoczesnéj cywilizacyi pod względem społecznym, jest zaprowadzenie wolności, równości i braterstwa, zasad do których społeczeństwa europejskie dążąc nieprzerwanie, urzeczywistniają takowe i rozwijają coraz obszerniéj i wyraźniéj, za pomocą instytucyj społecznych i politycznych.

Polska zatém, chcąc być wierną swemu cywilizacyjnemu posłannictwu, które jest jedynym warunkiem jéj niepodległego bytu, musi przyjąć za podstawę swego społecznego porządku wspomnione zasady równości i braterstwa — musi oczyścić wnętrze swéj społeczności z wszelkich przywilejów, jako z potwornéj sprzeczności z jéj narodowém powołaniem, sprzeczności któréj winna jest wszystkie swoje nieszczęścia. Polska, jedném słowem, jeżeli chce odzyskać i utrwalić swą niepodległość, musi swoje zobowiązanie zaprzysiężone w obec ludzkości dziewięć wieków temu, potwierdzić dziś czynem, to jest wydaniem wojny na śmierć staremu światu.

A że Polska jest wierną swemu posłannictwu, dowiodło najlepiéj ostatnie jéj powstanie — dowiódł Manifest tego powstania, obejmujący pod względem społecznym, wszystko to, co dzisiejsza cywilizacya wskazuje.

Owóż to posłannictwo naszego narodu, jest miarą, według któréj tylko, ocenić można nasze i naszych przeciwników stanowisko.

Że Towarzystwo Demokratyczne uzasadnia niepodległość Polski na porządku społecznym, wolnym od wszelkich przywilejów, opartym na równości i braterstwie — że dlatego w przekonaniu jego, walka o niepodległość jest nierozłączna z rewolucyą społeczną, o tém wiedzą Kraj i Emigracya.

Że zatém dążność Towarzystwa Demokratycznego odpowiada w zupełności narodowemu posłannictwu Polski, sumiennie zaprzeczyć nie może, żaden z najzaciętszych nawet lecz myślących jego przeciwników — jednem słowem, nikt tego sumiennie zaprzeczyć nie może, iż Towarzystwo Demokratyczne, ściśle się wywiązuje ze świętych względem Ojczyzny obowiązków, ciążących na całéj Emigracyi, i że tym sposobem, stanowisko jego w pośród tułactwa, jest rzetelnie narodowe.

Wykazawszy narodowe stanowisko Towarzystwa, którego ani nienawiść, ani przewrotność jego nieprzyjaciół zaciemnić nie jest w stanie; postawmy teraz w obec dążności narodowéj, dążność naszych przeciwników, których głównymi organami są *Trzeci-Maj* i *Dziennik-Narodowy*; gdyż i ostatni na widok niebezpieczeństwa swych dotąd zakrywanych sprzymierzeńców, porzuca jezuickie przezorności i stawa już otwarcie w szeregach Naczelnika tułającéj się arystokracyi polskiéj.

(*Dokończenie nastąpi*).

KILKA OBJAŚNIEŃ O WYPADKACH W GALICYI.

Dla wyświecenia o ile rozkazy, obietnice i zapłata przez rząd austryacki użyte, wpłynęły na mordy i łupieztwa jakich się włościanie w Galicyi dopuścili, następnéj udzielam wiadomości:

W nocy z dnia 25 lutego 1846 w Krakowie, odebrałem rozkaz wymaszerowania natychmiast z moim szwadronem do Galicyi, co spełniając przybyłem téjże nocy jeszcze do Wieliczki; tam otrzymałem polecenie dnia 26 t. m. rano, wyruszyć z jednym tylko plutonem ku Bochni, dla przeszkodzenia w okolicznych Wieliczki wioskach rabunku i mordów, uszedłszy pół mili drogi, ujrzałem całe wzgórza okryte tłumami włościan. Pod wsią Łazanami o milę odległości spotkałem bandę najmniéj z 500 pieszych i 150 konnych złożoną; pomiędzy ostatniemi 40 było Szwoleżerów austryackich — zbliżając się ku temu tłumowi, gdy przywitany zostałem gęstemi strzałami, uderzyłem na nich — niedotrzymali placu, pierzchnęli po krótkiéj obronie, — 32ch wziąłem do niewoli, pomiędzy nimi było ośmiu urlopników — żyd — ośmnastu parobków i wyrobników, i pięciu gospodarzy rolnych. — Stanąwszy we wsi Łazanach, chciałem sąd wojenny złożyć, wybadać, i jako prawie na rabunku ujętych powiesić — Ta indagacya dopełniona w obec wójta wsi Łazan, Wawrzeńca Dymka i gospodarza najstarszego wiekiem z téjże wsi Jana Dymka, pod przysięgą słuchana następne dała zeznanie:

Że rabunki i mordy jakich się chłopi dopuścili na szlachcie, nie powstały z niechęci i zemsty ku tymże, ale z nakazu kommisarza cyrkułowego z Niepołomic i starosty z Bochni, którzy wydali pismienne rozkazy wójtom, aby szlachtę do cyrkułu dostawiać, żywych lub umarłych; że za każdą osobę zapłacone mieć będą po 12 reńskich srebrem; co też oni uskuteczniając dostawili zamordowanych: dziedzica z Nieznamowic, Kempińskiego Henryka, jego żonę i dwoje dzieci, — Rylskiego Antoniego z żoną, z Gonkowa, — Kempińskiego, z Dobranowic — i poranionego Antoniego Niedzielskiego i innych z pod Bochni i Wieliczki obywateli; że za każdego z nich przyrzeczona zapłata na ręce Marcina wyrobnika z wsi Borowka wypłaconą w Bochni została.

Daléj wyznali, że przed kilku tygodniami, zwołani do cyrkułu wójci otrzymali od kommisarza ustną wiadomość, że szlachta zmawia się na wyrznięcie chłopów i że o tém ich rząd ostrzega, dozwalając im zrobić toż samo ze szlachtą; a kiedy wójci nie mogli się na to odważyć i wymawiali się przed kommisarzem że swoich panów nie mogą zabijać, wówczas on im kazał, aby każda gromada nie swojego lecz sąsiedniego pana zamordowała, obiecując że co w którym dworze zabiorą to ich będzie — również utrzymywali, iż kommisarz po-

wiedział iż przyśle do każdéj gminy dla zachęty po jednemu lub dwóch żołnierzy przebranych za chłopów i że oni im pokażą jak to ze szlachtą trzeba się obchodzić, która chce ich i cesarza wymordować.

Zeznania powyższe wót wsi Łazan obecny temu poświadczył, dodając, iż co ci zeznali on na własne uszy od kommisarza w Niepołomicach słyszał — i przysięgą swoje świadectwo stwierdził.

Odebrawszy takie zeznanie od tych nieszczęśliwych, gdym widział że po przeczytaniu im Manifestu Krakowskiego, prawdziwie skruchą i żalem są przejęci, dla przekonania całych tych band iż my dla ich dobra i w połączeniu z niemi pragniemy kraju wyswobodzenia, i nigdy nie mieliśmy zamiaru nietylko ich mordować ale nic złego zrobić uwolniłem wszystkich — jeden z nich zaraz przystał jako ochotnik, inni wysłani zostali przezemnie w deputacyi do band w celu pojednania się i złączenia — lecz jak na drugi dzień powziąłem wiadomość przez żołnierzy austryackich będących w ich bandach, za przyniesienie Manifestu i odezw Rządu Krakowskiego, pod strażą do Bochni odesłanemi zostali.

W Paryżu, 16 maja 1846.

Roman Pracki.
Dowódzca 1go Oddziału Jazdy.

Do powyższych objaśnień dołączamy także wyjątek z artykułu Gazety Wrocławskiéj, nadesłanego z Krakowa. Godne uwagi, iż artykuł ten odrzucony przez cenzora miejscowego, ogłoszony został z nakazu Trybunału najwyższego cenzoralnego w Berlinie.

« *Dostrzegacz Austryacki* i *Gazeta Augsburgska* doniosły, iż księża wyszli z Krakowa zbrojno na czele powstańców, i z bronią w ręku pobici zostali przez waleczne wojsko austryckie. Oświadczam więc, iż to jest kłamstwo; księża Krakowscy wyszli z procesyą ludzi pobożnych, powiększéj części złożonéj z kobiet, żaden z nich nie miał broni, i nikt jéj nie miał z całéj processyi. Chcieli oni tylko wstrzymać lud galicyjski od morderstw jakich się dopuszczał na bezbronnych mieszkańcach. W drodze cała ta procesya napadnięta przez wojsko austryackie bez litości wymordowaną została, a z nią i wszyscy księża. Co się dotyczy zapłaty za głowy szlacheckie w Tarnowie i w Bochni, to zupełnie jest prawdziwém a nie żadnym wymysłem gazet niemieckich jakto Dostrzegacz Austryacki donosił. Dwa razy w roku zeszłym, w miesiącach kwietnia i grudnia, urzęda cyrkularne na rozkaz Gubernium Galicyjskiego, rozsyłały do wójtów miejskich, wprost, bez odnoszenia się do zwierzchności dominialnéj, obwieszczenia w języku polskim. Ta okoliczność godna uwagi, gdyż nigdy w Galicyi nie ogłaszano obwieszczeń w języku polskim i nie rozsyłano ich wprost do chłopów. Szczególniéj zwracano w nich uwagę gmin na zamiary kilku osób źle usposobionych, usiłujące rząd wywrócić i chłopów w dawną niewolę i poddaństwo, które przed przyłączeniem Galicyi do Austryi istniały napowrót wprowadzić. Obwieszczenia te nakazywały gminom: 1. Ażeby pilnowały osób burzliwych; 2. przeszkadzały im się zgromadzać; 3. trzymały stróży w dzień pojedynczych, w nocy podwójnych; 4. W przypadku buntu zatrzymywały osoby podejrzane i dostawiały je do urzędów. W obwieszczeniach rozsyłanych w Cyrkułach Tarnowskim i Bocheńskim, były dodane ad 4um te słowa « za stosowną nagrodą ». O tém rozporządzeniu można się przekonać z autentycznych exemplarzy które znajdują się dotychczas; ponieważ zaś obwieszczenia te były zbyt ogólne, i nie wiadomo było kto był tą osobą podejrzaną, usiłującą zaburzyć porządek, więc wójci udali się osobiście do starostów, ażeby im je wytłumaczyli.

Nie wiadomo co im powiedziano, lecz na nieszczęście mamy dowody w jaki sposób obwieszczenia, o których mowa, tłumaczone były. W cyrkułach Bocheńskim i Tarnowskim, starostowie zapłacili przyobiecane wynagrodzenia; w cyrkule sąsiednim Wadowickim, chociaż wielu bardzo zaaresztowano szlachty, nic wszakże nie zapłacono; w Tarnowie za przystawienie pierwszego transportu, i wózu na którym oprócz 6 trupów znajdowało się dwóch braci Stojowskich zabitych, zapłacono 25 złotych reńskich za głowę (62 fr. 50 c.). Późniéj kiedy liczba ofiar znacznie się powiększyła, cena spadła na pięć złotych; ale płacono do ostatniego momentu, nie za głowę wprawdzie, lecz za transport, i za dzień pracy stracony. Nie zważano bynajmniéj na to, iż chłopi zwozili trupów, sprzężajem zamordowanych panów.

Taka była cena w Tarnowie i w Bochni, nałożona na krew szlachty polskiéj; doniesienia te wszyscy mieszkańcy w Tarnowie i Bochni, naoczni świadkowie potwierdzają, i przysiądz na to są gotowi.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Polska. — *Warszawa d. 2 maja.* Pomimo zaręczeń gazet że najgłębsza cisza panuje w Polsce, trwają jednak aresztowania tak w stolicy jako też w całém Królestwie, Podolu i Wołyniu. Co noc sprowadzają więźniów do Cytadelli warszawskiéj. Mimo to, umysły bardzo się niepokoją niewiadomością wypadków. Uwaga władz szczególniéj zwraca się ku Pruskiéj granicy. Gazety tutejsze wspominają o wypadkach galicyjskich, z których wywodzą porównania korzystne dla rządu rossyjskiego, a milczą zupełnie o demonstracyach ze strony ludu Francuzkiego i Angielskiego na korzyść Polski. W Petersburgu, na pozór gardzą wzburzeniem umysłów na Zachodzie, lecz w rzeczy saméj nadzwyczaj są rozgniewani tamecznemi wypadkami; dlatego miał otrzymać namiestnik Paszkiewicz rozkaz wyraźny, aby karał odtąd najmniejsze przewinienie bez różnicy osób i stanu. Z tego powodu pewna dama miała uledz tego rodzaju karze, lubo przychylni rossyjskiemu rządowi zaprzeczają tego faktu. (*Gaz. Wrocł.*).

— *Galicya.* Rząd austryacki zamyśla wykupić robociznę najprzód w Galicyi, a potém w innych częściach państwa, wyjąwszy Węgier. Kapitał przypadający na robociznę, obliczają na 60 do 80 milionów złotych konw., tenże kapitał ma być przez powiększenie podatków zaprocentowany i powoli spłacony, w skutek czego zmniejszy się podatek dominialny w stosunku do straty pańszczyzny. Gminy galicyjskie są stosunkowo daleko bogatsze jak chłopi z osobna, uważano zatém iż powiększenie poboru gminnego najłatwiéj utoruje drogę do zniesienia zaciągu.

— *Kraków ostatniego kwietnia.* Śmiertelnożć pomiędzy wojskiem austryackiém coraz się zwiększa. Opowiadają iż w przecięciu na dzień po 16 umiera. Według opowiadań żołnierzy austryackich źle im bardzo w grodzie starożytnym Piastów. Ruch w mieście ciągle jest zatamowany. Jakkolwiek sama obawa wstrzymuje mieszkańców od wszelkich spekulacyj i łączności z Krakowem, nadto Gubernator cywilny i wojskowy trzech opiekuńczych mocarstw wydał wez-

wanie do władz policyjnych w pogranicznych prowincyach, domagając się aby nikomu paszportów nie wydawano do podróży w Krakowskiém, wyjąwszy w nadzwyczajnych wypadkach i osobom niepodejrzaném. Rząd tameczny zatrudnia się utworzeniem Kommissyi śledczéj cywilnéj do prowadzenia indagacyj z więźniami politycznymi. Sądzą, że natenczas ustanie Kommissya śledcza wojskowa. — W ważniejszych sprawach odbywają się konferencye między trzema rezydentami, bieżące zaś interesa obrabia Generał austryacki Castiglione, który uwiadamia o swych rozporządzeniach trzech rezydentów.

Podług ostatnich doniesień z Krakowa, władza wojskowa témezasowa, wydała następujące rozporządzenia : 1. Nie wolno Policyi, bez wyraźnego pozwolenia wydawać paszportów za granicę, nawet do Prus, Rossyi i Austryi, 2. Wszystkie osoby które sprawowały urzęda w czasie Powstania mają się udać same do więzień, skąd następnie staną przed sędzią Instrukcyjnym. Ostatnie to rozporządzenie dotycze dwie trzecie części mieszkańców Krakowa, gdyż dwie trzecie części ludności było w służbie publicznéj; 3. Nareszcie, wszyscy cudzoziemcy mają opuścić miasto najdaléj w dni sześć , ci nawet, którzyby przebywali w Krakowie za paszportami regularnemi.

— Z nad granicy Czeskiéj. Według doniesień z Pragi, chłopi czescy w Cyrkule Königrackim wypowiedzieli dziedzidzicom od ośmiu dni robociznę. Rząd cyrkułowy dokłada wszelkiego starania aby przywieść chłopów do odrabiania powinności.

— Donoszą z Krakowa 1 Maja do Gazety Odrzańskiéj. Syn dyrektora hamerni, Krulewdy, z Dąbrowy, mający lat 24, powiedział na balu do kolegów : « Jaka szkoda żeśmy nie byli w Krakowie, a było po co », za te wyrazy został skazany na 1000 pałek. — Młody zaś Zawadzki został skazany na 800 pałek.

—*Z Węgier.* Publiczne podziękowanie, które Rząd Austryacki złożył chłopom galicyjskim, sprawiło powszechne oburzenie. Szlachta Węgierska przypomina sobie między innemi powstanie w r. 1830, które wybuchło w kilku komitatach północnych i podobnie jak w Galicyi obróciło się przeciw dziedzicom i ich urzędnikom. W sejmie węgierskim, ostatnie wypadki w Galicyi wywarły niezmierny wpływ na oppozycyę, która się stara podobne oskarżenia wynieść przeciw Rrządowi jakie niedawno słyszeliśmy w Izbie deputowanych we Francyi. Z drugiéj strony, dziedzice w Węgrzech zaczynają się teraz daleko lepiéj obchodzić z chłopami niż dawniéj. Podobne oznaki pokazały się w okolicy Odessy, w saméj Rossyi nawet jak powiadają podróżni. Szlachta w Polsce rossyjskiéj aż za Moskwę zostaje w obawie i przerażeniu. W Bessarabii a nawet w Mołdawii rozdaje szlachta między chłopów żywność, zboże na wysiew, za darmo.

(*Kor. Gaz. Wrocł. z Wiednia* 4 *Maja*).

WŁOCHY. — Dostrzegacz Reński zawiera następujące doniesienie z Rzymu. Po zamknięciu konsystorza d. 16 kwietna, Papież zwołał kardynałów do Watykanu, aby korzystając z obecności biskupa z Arras, oznajmił, jak uważa postępowanie duchowieństwa francuzkiego w czasie ostatnich wypadków w Polsce. Papież chciał przez to dowieść, iż nietylko on sam nagania to postępowanie duchowieństwa francuzkiego, lecz całe kollegium było tego co on zdania. Kardynałowie pochwalili ten krok papieża, i postanowili napisać do duchowieństwa francuzkiego list pasterski, ażeby mu przypomnieć naukę Chrystusa, i powiedzieć że pobudzanie Polaków do buntu nie jest zgodne z Ewangelią. Dodają nadto : iż papież polecił wyraźnie biskupowi z Arras, upomnieć duchowieństwo francuzkie, iżby się nie zajmowało polityką.

La Gazette de France pod d. 13 b. m. pomiędzy różnemi wieściami, często jak wiadomo bez braku w wielu dziennikach francuzkich, zamieściła także doniesienie : iż Czartoryski, pod opieką Komitetu złożonego z Francuzów, zamierza zaciągnąć w imieniu Polski, pożyczkę na sto milionów franków. *Trzeci Maj* przedrukowując to doniesienie, powiada *iż nie wie jak wiele w niém rzeczywistości zamykać się może.* Jesteśmy przeto w obowiązku objaśnić go, że w tém doniesieniu *Gazette de France* nie ma ani słowa prawdy; że była wprawdzie puszczona wieść przez księcia Czartoryskiego i hr. Zamojskiego tak między Francuzów jako i Polaków, iż kapitaliści Londyńscy i Paryzcy ofiarowują im pożyczkę, w czém nawet jeden z posłów czynny brał udział; ale Francuzi poznali zaraz jéj bezzasadność — a Emigracya przypomniała sobie iż to nie poraz pierwszy złudzić ją pragniono, ażeby stworzonéj na bruku paryzkim królewskości — podnieść znaczenie i wziętość.

— P. Robert w zeszły wtorek rozwijał daléj rzecz o Panslawizmie. Według niego, nie ma to być, jak już wiadomo, podbój innych narodów szczepu słowiańskiego przez Rossyę, połączenie pod berłem Romanów, ale zupełna ich emancypacya, i zespolenie usiłowań celem odzyskania niepodległości. W tych usiłowaniach przewodniczy Polska, koło niéj zgrupować się muszą chęci, życzenia i działalność innych, i jakkolwiek mała jeszcze liczba patryotów w Czechach, Illyryi, wytknęła sobie cel polityczny, liczba ta przecież coraz się zwiększa. Wyliczając tożsamość zwyczajów, praw, instytucyj, w różnych narodach słowiańskich, P.Robert odepchnął zarzut kommunizmu, podnoszony już przed 9ciu wiekami przez Niemców. Tym mniemanym kommunizmem, jest to zasada braterstwa, równości, którą Słowianie pojmują głębiéj jak Niemcy a nawet Francya. Zaniedbanie tych zasad sprowadziło upadek Polski, a powrót dziś do nich, sprowadzi tę łączność i powszechność, jaka się coraz więcéj w usiłowaniach Polski objawia.

Dnia 31 marca 1846, umarł w Beaulieu (Corrèze), *Morgiewicz Piotr*, urodził się w 1805 r. w Sejnach, w województwie Augustowskiém. Przed i w czasie rewolucyi 1830, służył w 4 pułku strzelców konnych.

— Dnia 18 kwietnia b. r. umarł w Grasse (Var), w 55 roku życia, *Kozakowski Franciszek*, b. pułkownik Inżynieryi polskiéj.

Ob. Skultety, zechce się zgłosić do Bathorego, w Paryżu, przy ulicy des Bons-Enfans, 34, po odebranie wiadomości od familii.

Justyn Kowalski, były officer 4go pułku p. l., zechce się zgłosić do Towarzystwa Wychowania Narodowego aux Batignolles, 46 Boulevard des Batignolles.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.